

Rewitalizowanie obszarów dzielnic robotniczych, budynków przemysłowych, „wypychanie” produkcji poza miasto i ponowna atrakcyjność zamieszkiwania w centralnych częściach miasta to tendencje obserwowalne w stolicy Niemiec. Odnowa, rewitalizacja przestrzeni jest ważnym procesem również ze względu na swoje funkcje społeczne. Akcja odnowy wybranego miejsca odbywa się z pomocą i za wiedzą lokalnej społeczności. Aktywna komunikacja jest niejako wpisana w całe przedsięwzięcie. Sukces nie jest możliwy bez partycypacji mieszkańców terenu rewitalizowanego. Komunikacja społeczna, konieczność wypowiedzania się w ważnych kwestiach buduje również identyfikację z danym obszarem, ulicą, budynkiem. Wynikiem dobrze przeprowadzonej akcji rewitalizacyjnej winno być podniesienie atrakcyjności danego terenu, kompletna renowacja i remont tkanki mieszkaniowej, uzupełnienie deficytów przestrzennych oraz obiektów rekreacyjnych, funkcjonalnych. Należy wspomnieć również o budowie tożsamości, integracji społeczności lokalnej, Protestujący Kreuzberg i inicjatywa jego mieszkańców doprowadziły do ocalenia charakterystycznej śródmiejskiej zabudowy z przełomu XIX i XX w. w tej dzielnicy i pokazały architektom i urbanistom wagę jaką przywiązują mieszkańcy do starej tkanki. Dziś znaczenie takich obszarów dla budowy tożsamości i przestrzeni miejskiej nie podlega dyskusji. Rewitalizacja pozwala na nowo odczuwać wartości miejskiego życia.

ANDRZEJ MAŁKOWSKI
PAWEŁ WOŹNIAK
Poznań

ABSTRACT

The article briefly presents the process of revitalization of urban areas based on the model of Berlin. At the beginning (Initially) some theoretical background and the definition of revitalization have been presented. Moreover some architectural and social aspects have been explained. The second part of the article focuses on the example of Berlin and in particular on three chosen areas: Kreuzberg, Prenzlauerberg as well as on settlement areas of Marzahn-Hellersdorf. In this point we describe the the assumptions, realisation and results of the the programmes dealing with the revitalization of urban areas. Finally, a short summary and attempt of generalization conclude the article.

PRASA NIEMIECKA O PREMIERACH III RZECZYPOSPOLITEJ (1989-2003)

UWAGI WSTĘPNE

W latach 1989-1990 dokonana się w Polsce przemiana ustrojowa i polityczna. Pierwsze wolne wybory wyłoniły demokratyczny rząd, który zapoczątkował reformy polityczne i gospodarcze. Wydarzenie to miało wymiar historyczny i znalazło się w centrum zainteresowania Republiki Federalnej Niemiec. Prasa niemiecka z uwagą śledziła polską transformację, gdyż jej powodzenie gwarantowało stabilizację i spokój za wschodnią granicą.

Publikacje ukazujące się na łamach niemieckich gazet i tygodników wychodziły spod pióra niewielkiej grupy znawców problematyki polskiej, korespondentów i ekonomistów.

Większość relacji przekazywana była czytelnikowi niemieckiemu w sposób profesjonalny, prawdziwy i oparty na faktach. W czołówce tych pism znajdowały się tygodnik „Die Zeit” i ponadregionalne dzienniki „Die Welt” i „Frankfurter Allgemeine Zeitung”. Ta ostatnia gazeta, niezależna od instytucji państwowych, profesjonalnie i trudnym językiem Michaela Ludwiga donosiła na bieżąco o sytuacji w Polsce. Wspólnie z konserwatywno-liberalnym dziennikiem „Die Welt” docierała ona do mniej lub bardziej wyrobionego czytelnika i dostarczała określonych informacji z polskiej sceny politycznej. Na uwagę zasługują także artykuły z mniej ambitnych gazet, które goniąc za sensacją w celach marketingowych nie stroniły od zafałszowanych i często nieprawdziwych treści. Przykładem takim mogły być artykuły w magazynach „Stern” czy „Der Spiegel”. Należy zwrócić uwagę, że prasa niemiecka dokonywała wyboru tematu zgodnie z potrzebą czytelnika, trzymając się ściśle określonej opcji politycznej.

Premierzy III Rzeczypospolitej to politycy z pierwszych stron gazet. Ich osobowość determinowała skład i działania kolejnych rządów. Oprócz słabości typowych dla zwykłych ludzi prezentowano ich przede wszystkim w kontekście dorobku politycznego i działań korzystnych dla kraju.

1. TADEUSZ MAZOWIECKI (21 VIII 1989-22 XII 1990)

Po gorącej kampanii i pierwszej turze wyborów parlamentarnych 4 czerwca 1989 r. zwycięstwo opozycji było zdecydowane. Wszystkie środowiska opozycyjno-solidarnościowe skupiły się wokół Lecha Wałęsy. Wybory te były faktem politycznym, który przenosił historyczną odpowiedzialność za przyszłość kraju na była opozycję i pozbawił ekipę Wojciecha Jaruzelskiego realnej władzy. Generał został prezydentem (większością 1 głosu) za świadomym przyzwoleniem „Solidarności”, natomiast rząd stworzył i na jego czele stanął działacz katolicki Tadeusz Mazowiecki. Pierwszy niekomunistyczny premier podjął się trudnego dzieła transformacji polskiej gospodarki, polityki i stosunków gospodarczych. Tadeusz Mazowiecki przedstawił 7 września 1989 roku skład nowego rządu w wolnej Polsce, co wywołało falę komentarzy za granicą.

„Der Spiegel” podkreślał, że „jak za dawnych czasów bez głosów sprzeciwu”, przy 13 wstrzymujących się, Sejm zatwierdził gabinet premiera Mazowieckiego. „Ten szczupły mężczyzna o powolnym głosie i uprzejmym obejściu przy tworzeniu 23 osobowego rządu okazał się mądrym i dobrym taktikiem. Nie ustąpił wobec nacisków przegranej PZPR i nie dopuścił ich do rządzenia. Nawet kremlowskie aluzje z Moskwy nie były w stanie go wystraszyć”. Według tygodnika gabinet Mazowieckiego to rząd młodych naukowców i intelektualistów, których naród nazywał „drużyną jajogłowych”. Przedstawiono skład nowej Rady Ministrów oraz krótkie notki biograficzne ministrów¹.

Analizując sytuację, tygodnik „Die Zeit” zastanawiał się, dlaczego Lech Wałęsa na szefa nowego rządu wybrał Tadeusza Mazowieckiego, a nie bardziej znanego na Zachodzie Bronisława Geremka. Uważano, że od czasów strajku w sierpniu 1980 roku ufał on bardziej Mazowieckiemu i wiedział, że tylko on przeprowadzi Polskę przez najtrudniejsze reformy. Cytowano jego wypowiedź tuż po wyborze i powie-

¹ *Tanz der Eierköpfe*, „Der Spiegel” z 18 IX 1989, s. 167-170.

rzeniu mu stanowiska „Czuje się, jakby mi położono na głowę 100-kilogramowy worek z kamieniami”².

Ten „apostoł”, jak nazwał Mazowieckiego „Die Welt”, był przede wszystkim intelektualistą, byłym szefem „Tygodnika Solidarność”, a jego związki z papieżem i Lechem Wałęsą otwierały mu wszystkie drzwi³. Jego zdjęcie gazeta umieściła wraz z Vaclavem Havlem, Ionem Iliescu i Mikłosem Nemethem pod znamienym tytułem „Aufsteiger des Jahres” – drużyna przechodząca do wyższej ligi.

Wystąpienie premiera 12 września 1989 r. na forum polskiego Sejmu z *exposé* było – jak pisała „Frankfurter Allgemeine Zeitung” – chwilą napięcia i oczekiwania. Relacjonowano, że premier nagle zasnął i przez 15 minut oczekiwano, aż nabierze powietrza i dokończy wypowiedź. Przerwa ta miała być najdłuższą w dziejach polskiego parlamentu. Zastąpienie premiera, w opinii wielu, symbolizowało również słabość gospodarki. Zwracano uwagę, że w głowach ludzi pojawiła się myśl, czy naprawdę jest on w stanie poradzić sobie z ciężarem nowej władzy. Wielu modliło się o szybki powrót i zdrowie premiera. Redaktor Stefan Dietrich pospieszył czytelnikom z wyjaśnieniami na temat zdrowia 62-letniego polityka. Donosił, że „w czasach ostrej walki politycznej wycierpiał on bardzo dużo, był nałogowym palaczem, a po powołaniu go na premiera pracował po 20 godzin dziennie”⁴. Na pierwszej stronie „Frankfurter Allgemeine Zeitung” interpretowano główne ustępy *exposé* premiera. W przerywanym oklaskami wystąpieniu opowiedział się za współpracą ze wszystkimi parlamentarnymi i pozaparlamentarnymi ugrupowaniami. Powodzenie swego planu widział we współpracy z prezydentem Wojciechem Jaruzelskim. Do zwalczania inflacji i dopasowywania struktur gospodarczych do mechanizmów rynkowych konieczna była reforma samorządowa, która dawałaby gminom więcej uprawnień. Reforma strukturalna kraju mogła ten proces przyspieszyć. Własne, autonomiczne władze miały same decydować o swoim losie i wydawać przeznaczone im środki według własnych potrzeb. Premier odniósł się także do kwestii Kościoła i jego przyszłości w Polsce. Jego znaczenie miało być zachowane. Zdaniem premiera Polska miała być „nie tylko dla Polaków”, bo inne nacje muszą się tu też czuć jak we własnym domu. Nie ominął również kwestii stosunków polsko-niemieckich i wyraził chęć poprawienia relacji z Niemcami. Ze wschodnim sąsiadem, Związkiem Radzieckim, Polska pragnęła utrzymać stosunki oparte na suwerenności i równouprawnieniu. Zacytowano końcowe zdanie premiera, który wystosował apel do wszystkich materialnych i duchowych sił w kraju „Bóg nam pomoże na drodze, która się przed nami otwiera”⁵.

Rząd Mazowieckiego i wreszcie on sam został nazwany przez tygodnik „Der Spiegel” „ostatnią szansą”. Przed człowiekiem „szczupłym, o spowolnionym głosie i uprzejmym obyciu” stała konieczność ratowania gospodarki polskiej i takie poprowadzenie polityki społecznej, by ta nie wywołała rebelii i chaosu. Premier musiał odzyskać zaufanie utracone w społeczeństwie przez komunistów w okresie ich 40-letnich rządów, a nie było to zadanie łatwe⁶. Tygodnik cytował za Jarosławem Kaczyńskim, że chociaż „Mazowiecki trzy razy pomyśli zanim raz

² „Die Zeit” z 25 VIII 1989, s. 6.

³ *Aufsteiger des Jahres*, „Die Welt” z 30 XII 1989, s. 8.

⁴ S. Dietrich, *Im polnischen Parlament fünfzig Minuten des Zitterns und Zagens*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” (dalej: „FAZ”) z 13 IX 1989, s. 2.

⁵ *Regierungserklärung Mazowieckis*, „FAZ” z 13 IX 1989, s. 1 i 2.

⁶ *Tanz der Eierköpfe*, „Der Spiegel” z 18 IX 1989, s. 167-170.

zadziała”, to jego polityczne manewry mogą zneutralizować chociaż po części wszechobecną frustrację⁷.

Ten sam „Der Spiegel” w kolejnym numerze przeprowadził rozmowę z Tadeuszem Mazowieckim, przedstawiając jego zdjęcie wraz z życiorysem. Jak zauważyła J. Szulich te rozmowy w „Das Spiegel-Gespräch” były osobliwością tygodnika od 1956 r. Zawsze starano się rozmawiać z osobistościami oraz ludźmi będącymi świadkami ważnych wydarzeń⁸. Premier opowiedział się za pozostaniem w dobrych układach z Kościołem. Jako wierzący katolik wyznaczał granicę pomiędzy religią a polityką, ale tylko w tej pierwszej znajdował siłę do swoich działań. Zapytany o problem aborcji i religii w szkołach, o którą polski papież będzie się dopominał, odpowiedział – zdaniem redaktora – połowicznie. Jego zdaniem należało pomagać kobietom w ciąży, tak twierdził też sam papież, będąc jeszcze biskupem. Jak uważał, jest to sprawa wychowania społeczeństwa, a nie dogmatu. Na temat komunistów wypowiadał się umiarkowanie, bez zacietrzewienia. Docenił wielu wartościowych pełniących różne ważne funkcje w państwie, a zajmowane przez nich urzędy uznawał za sprawę osobistej lojalności wobec państwa, bez względu na to, kto jest przy władzy. Nie widział potrzeby szybkiej i nieprzemyślanej wymiany kadr. „Nie dysponujemy zresztą aparatem zastępczym, bo ten dopiero musi powstać” – powiedział premier. Podkreślił również rolę i pozycję samego Lecha Wałęsy, który stoi na uboczu, nie angażując się w rządzenie. Taka postawa była godna polityka najwyższej klasy. Sam naród, zdaniem Mazowieckiego, zasługiwał na szacunek i prawdę. Należało otwarcie i szczerze mówić o czekających kraj reformach. Niełatwo będzie przekonać naród tak wiele razy oszukiwany do kolejnych wyrzeczeń. Jedną z prawd było bezrobocie, które stało się smutną koniecznością. Ofiarność narodu porównywał do czasów reformy Władysława Grabskiego z 1924 r., kiedy ludzie oddawali złote obrączki, by uzdrowić kasę państwową. Premier podkreślił, że teraz postępują podobnie, mając w sobie duże pokłady cierpliwości i zrozumienia. Przed rządem postawił Mazowiecki dwa cele: wyprowadzić kraj z gospodarczej katastrofy i przekształcić go w kraj demokratyczny. Na pytanie, czy mu się to uda, odparł „Nie jestem jasnovidzem. W każdym razie dobrze nie będzie. Mój przyjaciel powiedział mi przez telefon – Wszyscy jesteście skazani na Twój sukces”⁹.

Ostatnie miesiące roku 1990 wzbudziły duże zainteresowanie Polską. Niemieckie środki masowego przekazu informowały na bieżąco o wynikach głosowania w Polsce podczas wyborów prezydenckich. „Der Spiegel” zarysował obraz polskiej sceny politycznej oraz szansę obu kandydatów Mazowieckiego i Wałęsy w batalii o urząd prezydenta. Zdaniem tygodnika walka wyborcza obfitowała w emocje, była pełna podejrzeń i osobistych pomówień. Zauważono także plakaty wyborcze Mazowieckiego z dopisanymi słowami o antyżydowskiej treści w rodzaju: „Żydzi nami rządzą”. Nie pomogły reakcje biskupa Alojzego Orszulika, który w „Tygodniku Powszechnym” prześledził katolickie korzenie Mazowieckiego aż do wieku XV. Tygodnik pokusił się nawet o prognozy wyborcze. Najwięcej szans na fotel prezydenta dawano Wałęsie i Mazowieckiemu, ale doceniano też siłę Włodzimierza Cimoszewicza. Kandydaturę Mazowieckiego określano jako błądą, „podobną do jego też bladej twarzy”. W opinii tygodnika Tadeusz Mazowiecki nie był wybitnym mówcą, zdania formułował ostrożnie, zastanawiał się i robił długie przerwy. Na tle dowcipnego i szybkiego Wałęsy miał wypadać nieciekawie.

⁷ Schwelle zur Hölle, „Der Spiegel” z 20 VIII 1990.

⁸ J. Szulich, *Obraz Polaka w tygodniku „Der Spiegel”*, „Przegląd Zachodni” nr 1/1998, s. 144.

⁹ M. Pollack, K. Reinhardt, *Verurteilt zum Erfolg*, „Der Spiegel” z 25 IX 1989, s. 167-169.

„Die Zeit” określił kampanię Mazowieckiego jako bezbarwną, defensywną i słabą. Zarzucono mu, że nie odparł oficjalnie zarzutów o pochodzeniu żydowskim, a wobec tryskającej energią „proletariusza” inteligencja Mazowieckiego działała zbyt powoli, jak gdyby w samym środku biegu się poddał. „Nie pomogły działania Kohla” – jak pisała gazeta – „który podarował mu układ graniczny”¹⁰. Popularność premiera gwałtownie spadała. Argumentacja Wałęsy o jedynym słusznym wyborze jego na prezydenta wydała się gazetce bardzo przekonująca. Zasugerował on bowiem swoim słuchaczom, że jeżeli chcą bogactwa i kraju kwitnącego o międzynarodowym uznaniu, to muszą pragnąć jego zwycięstwa. W przeciwnym razie mogą sobie szukać kogoś innego. Te proste i niewyszukane sformułowania – w opinii tygodnika – trafiały do ludzi¹¹.

Pierwsza tura wyborów prezydenckich, która odbyła się 25 listopada 1990 roku przyniosła nieoczekiwane wyniki. Przegrał niedawno jeszcze cieszący się ogromną społeczną sympatią premier Tadeusz Mazowiecki. „Süddeutsche Zeitung” dopatrywała się powodów klęski głównie w postawie samego premiera. Thomas Urban twierdził, iż Mazowiecki obok pojęć polityka i moralność stawiał znak równości. Jako premier za mało dbał o wizerunek swojej polityki; nie spotykał się z ludźmi, prowadził długie debaty w salach uniwersyteckich. Walkę wyborczą traktował jako sprawę prywatną i na spotkania przedwyborcze jeździł pociągiem 2. klasy. Jego szczere wypowiedzi o trudnej sytuacji gospodarczej kraju napawały lękiem i przerażały. W swoich planach politycznych nie uwzględniał Wałęsy, otwarcie mu się przeciwstawiał i nie ukrywał swojego nim rozczarowania. Zdaniem gazety było to największym błędem Mazowieckiego.

Po przegranej w wyborach prezydenckich Mazowiecki odnalazł się w roli przewodniczącego nowo powstałej partii – Unii Demokratycznej. Także tutaj miał się nie sprawdzić. Pomimo dużego autorytetu moralnego, jakim wykazał się w czasie 15-miesięcznego urzędowania, nie widziano w nim trybuna ludowego i organizatora. Jak wspominała „Süddeutsche Zeitung”, jego polityczna kariera zaczęła się 30 lat temu, gdy jako prawnik i publicysta katolickiego stowarzyszenia „Znak” dostał się do parlamentu. Z tego okresu wywodzi się jego znajomość i przyjaźń z krakowskim kardynałem Karolem Wojtyłą. W prywatnych rozmowach z papieżem wskazywał zawsze na konieczność przeprowadzenia w Kościele niezbędnych reform. Publicznie opinii tych nie wygłaszał. Również jako negocjator NSZZ „Solidarność” w roku 1980 nie rzucał się w oczy, pracując sumiennie w zaciszu. Tylko wpływu na Wałęsę nie dało się ukryć. To Mazowiecki objaśniał „elektrykowi ze Stoczni im. Lenina” zasady pluralizmu i gospodarki rynkowej. To on w końcu sformułował żądania opozycji podczas rozmów przy Okrągłym Stole, które doprowadziły do upadku komunistów. Autor wyraził nadzieję, że jako pierwszemu szefowi niekomunistycznego rządu w bloku wschodnim poświęci mu się w książkach historycznych „więcej niż tylko przypis”¹².

Po przegranych wyborach prezydenckich i odejściu z rządu osoba Tadeusza Mazowieckiego zeszała z pierwszych stron gazet. Artykuły mu poświęcone przedstawiały go nie tylko jako dobrego polityka i dyplomatę, ale przede wszystkim mądrego człowieka i patriotę. Chociaż nie szczędzono mu też ocen krytycznych, to

¹⁰ H. Hirsch, *Aussichtsloses wagen*, „Die Zeit” z 25 VIII 1989, s. 76.

¹¹ Tamże, s. 7.

¹² T. Urban, *Tadeusz Mazowiecki polnischer Oppositionsführer*, „Süddeutsche Zeitung” (dalej: „SZ”) z 22 V 1991, s. 4.

zainteresowanie, jakie poświęciły mu niemieckie gazety, było imponujące. Stworzył wzorce zachowań politycznych i ustalił główne kierunki polityki wewnętrznej i zagranicznej III Rzeczypospolitej, które w większym lub mniejszym stopniu przetrwały do dziś.

Jako były premier, Mazowiecki zabrał głos kilka lat później, gdy ważyły się losy polskiego członkostwa w Unii Europejskiej. Na łamach dziennika „Die Welt” i kilku polskich pism ukazał się apel sygnowany przez byłego prezydenta RFN Richarda von Weizsäckera i byłego premiera Polski Tadeusza Mazowieckiego. Ci dwaj politycy zwracali uwagę na doniosłą rolę Polski w przeobrażeniach Europy Środkowo-Wschodniej i konieczność jej integracji z Zachodem¹³.

2. JAN KRZYSZTOF BIELECKI (4 I 1991 – 30 VIII 1991)

Nowy prezydent Lech Wałęsa po zaprzysiężeniu i otrzymaniu insygniów prezydenckich z rąk Ryszarda Kaczorowskiego (22 grudnia 1990 r.) poinformował szybko o decyzji w sprawie utworzenia nowego rządu. Przedstawił – jak pisała „Frankfurter Allgemeine Zeitung” – alternatywę. Aby nowy szef rządu i jego gabinet miał więcej czasu do zrealizowania swoich zadań, obecny powinien dotrzeć do wiosny bez jakichkolwiek zmian w swoich strukturach. Drugą możliwością było powołanie nowego rządu i przesunięcie wyborów na rok 1992. Ponieważ J. Olszewski zrezygnował z misji tworzenia nowego rządu, prezydent Wałęsa powierzył ją Janowi Krzysztofowi Bieleckiemu. Wielu członków ustępującego rządu miało pozostać w nowym gabinecie i kontynuować nowy kurs polityczny. Przykładem był Leszek Balcerowicz – „architekt gospodarczej przebudowy”, jak nazwał go „Der Tagesspiegel”¹⁴, oraz minister spraw zagranicznych Krzysztof Skubiszewski, który odpowiedzialny był za szybkie sfinalizowanie rokowań w sprawie traktatów polsko-niemieckich. Bielecki – miłośnik piłki nożnej, jak donosiła „Frankfurter Allgemeine Zeitung”¹⁵ – zapowiedział „niepopularne decyzje” i nazwał swój gabinet „gabinetem przejściowym” oraz wyraził chęć pozostania na urzędzie do pierwszych wolnych wyborów do Sejmu III Rzeczypospolitej¹⁶. Na temat dalszych planowanych przez nowy rząd reform wypowiedział się Leszek Balcerowicz na łamach „Frankfurter Allgemeine Zeitung”. Podobnie jak premier, opowiedział się on za dużymi zmianami i szybką prywatyzacją zakładów państwowych. Dla wielu zagranicznych inwestorów obiecał daleko idącą liberalizację przepisów, ale oczekiwał w zamian zaangażowania się w budowę autostrad i restrukturyzację przemysłu energetycznego i kolei. W celu usprawnienia transportu do dyspozycji Polski zarezerwowano kredyt z Banku Światowego. Sam wicepremier – jak podkreślano – wystąpił z radykalnym żądaniem obniżenia wysokości długu przed Zgromadzeniem Parlamentarnym Rady Europy w Strasburgu. W tym uregulowaniu długów widział premier probiez sympatii Zachodu wobec Polski i jej gotowość do niesienia pomocy¹⁷.

¹³ Weizsäcker und Mazowiecki appellieren: Polen in die EU, „Die Welt” z 10 XII 2002.

¹⁴ Polens neuer Kurs, „Der Tagesspiegel” z 5 I 1991, s. 1.

¹⁵ S. Dietrich, Ein Pragmatiker, „FAZ” z 18 VI 1991, s. 14.

¹⁶ Die Regierungsbildung bereitet Walesa Schwierigkeiten, „FAZ” z 22 XII 1990, s. 2; Bielecki neuer Regierungschef Polens, „SZ” z 5-6 I 1991, s. 2.

¹⁷ T. Wybraniec, Schuldenregelung für Polen wird Prüfstein der Hilfsbereitschaft, „FAZ” z 4 II 1991, s. 15.

Efekty zapowiadanych przez Bieleckiego niepopularnych decyzji dały o sobie bardzo szybko znać. W lutym 1991 przeszła przez Polskę fala strajków, najpierw górników i pracowników „Ursusa”, któremu groziła plajta, potem rolników, którzy żądali opłacalnych cen skupu. Jak pisał T. Urban w „Süddeutsche Zeitung”: „z ministerstwa przemysłu dochodziły informacje, że zarówno w państwowym przemyśle maszynowym, jak i w górnictwie zwolnienia są nie do uniknięcia. Oficjalnie jest obecnie zarejestrowanych więcej niż 2 miliony bezrobotnych”¹⁸. Rząd polski nie chciał, zdaniem gazety, wprowadzić ceł ochronnych na produkty rolne z UE, co sugerowała „Solidarność” Rolników Indywidualnych. Warszawa nie była zainteresowana konfliktem z Unią, której członkiem chciała zostać¹⁹.

Stefan Dietrich z „Frankfurter Allgemeine Zeitung” uważał, że we władzach Rzeczypospolitej znajduje się dziwny tandem. „Am ersten Platz steht ein macht- und sendungsbewußter Heilsbringer, am zweiten ein fast schüchtern wirkender Pragmatiker, der wenig auf Popularität gibt und am Spiel um die Macht nur so lange teilnimmt, wie er dort etwas bewegen kann. Das macht freilich Bielecki auch gegenüber dem Präsidenten Walesa unabhängig” (Na pierwszym miejscu stoi świadomy władzy i powołania, przynoszący ukojenie [Wałęsa], a na drugim skromny, działający pragmatyk. Na popularności mu nie zależy, a w grze o władzę bierze tak długo udział, jak długo może wywierać wpływ. Ta postawa czyni Bieleckiego niezależnym również wobec prezydenta Wałęsy). Ten czterdziestolatek z Bydgoszczy – jak podkreślano – miał się różnych zawodów, by zarobić na swoje utrzymanie. Pracował jako asystent uniwersytecki, szlifierz parkietów, kierowca ciężarówek, doradca w przedsiębiorstwach. Jego wzloty i upadki bieły równoległe z tendencjami rozwojowymi „Solidarności”, z którą związany był od 1980 roku jako doradca ekonomiczny. Dietrich był zdania, że Wałęsa wbrew oczekiwaniom nie przypisał mu roli przysłówiowego chłopca do bicia. Gdy protesty wobec polityki gospodarczej kraju nasilały się, za każdym razem stawał za Bieleckim, nie zapominając o Balcerowiczu²⁰.

O ocenę 100 dni rządów Bieleckiego i prezydentury Wałęsy pokusił się Ulrich Schmidla z „Die Welt”. Jak stwierdził, o ile „w polityce zewnętrznej i wewnętrznej cele tych obu aktorów są jednakowe (włączenie do struktur europejskich i kontynuacja reform gospodarczych), to drogi dojścia całkiem inne”. Dla Bieleckiego jedyną słuszną drogą do jedności z Zachodem była droga przez Niemcy. Do dobrych stosunków z zachodnim sąsiadem miał przykładać dużą wagę. Wałęsa opowiadał się i promował układ z Francją o przyjaźni i solidarności. Szefa rządu wraz z wice-premierem postrzegano jako polityków prowadzących dialog z prostymi ludźmi, którym chciano wytłumaczyć skomplikowane procesy przechodzenia od gospodarki planowej do gospodarki rynkowej. W opinii publicysty „Die Welt” ten dialog ze społeczeństwem był mocną stroną rządu, i naród miał to docenić²¹.

Niezależnie od sporów politycznych różnych partii ważnym wydarzeniem roku 1991 było podpisanie układu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy między Rzeczypospolitą a RFN. Traktat podpisali w Bonn 17 czerwca 1991 roku J. K. Bielecki i kanclerz H. Kohl.

¹⁸ T. Urban, *Bergleute erzwingen sich Zugang zu Walesa*, „SZ” z 16 II 1991, s. 8; T. Urban, *Polens Bauern mit Regierung unzufrieden*, „SZ” z 28 I 1991, s. 6.

¹⁹ Tamże, s. 6.

²⁰ S. Dietrich, *Ein Pragmatiker*, „FAZ” z 18 VI 1991, s. 14.

²¹ U. Schmidla, *Hundert Tage Walesa/Bielecki*, „Die Welt” z 13 IV 1991, s. 8.

W kontekście podpisanego traktatu w centrum zainteresowania znalazła się ponownie postać Bieleckiego. S. Dietrich w jego klarownych wypowiedziach widział dobrego polityka. W stosunkach między rządem a „Solidarnością” Bielecki optował zawsze za „tworzeniem przejrzystych stosunków”. Jako jedyny polski polityk odwiedził mniejszość niemiecką na Śląsku, a Niemców postrzegał jako sojuszników w trudnej drodze do Europy²².

Podpisany traktat nie miał wpływu na pozycję samego premiera w rządzie. Gry personalne prezydenta miały niebawem doprowadzić do upadku rządu J. K. Bieleckiego.

T. Urban na łamach „Süddeutsche Zeitung” zaprezentował niemieckim czytelnikom popularność premiera wśród społeczeństwa polskiego. Miał on przegrywać tylko z kardynałem Glempem i Lechem Wałęsą. Podkreślano jego profesjonalizm, opanowanie i wyważenie. Szczególnie dobre wrażenie zrobił w Niemczech, gdyż – jak pisała gazeta – nie kontynuował „antyniemieckiej polityki” Mazowieckiego. Skomentowano również jego wizytę na Śląsku Opolskim. Nie wytrącił go z równowagi brak polskiej flagi na podium dla mówców. Zareagował natomiast na dużą ilość anten satelitarnych mówiąc: „Nie wiedziałem, że w Opolskiem jest obowiązek posiadania anteny satelitarnej”. Tym samym podkreślił fakt, że tysiące mieszkańców tego rejonu zawdzięcza swój luksus znajomym z Republiki Federalnej Niemiec. Urban docenił skromność premiera. Nigdy nie mówił oficjalnie o swoich przeżyciach z okresu stanu wojennego. Był politykiem opanowanym i przewidującym. Ze spokojem zwrócił uwagę na komizm sytuacji, że „ci co go bili, muszą teraz pilnować, by nie spadł mu włos z głowy”. Tym samym dał do zrozumienia, że wiele osób z tajnych służb, nie zwolnionych z MSW z powodu braku specjalistów, pracowało w ochronie osobistej polityków. Zdaniem Urbana, premier udowodnił, że jest politykiem niezależnym. Zabronił mieszania się komukolwiek w sprawy swojego gabinetu i przy okazji przeciwstawił się długiej polskiej tradycji, nazywając księdza prymasa – „panem prymasem”²³.

Od początku, jak podkreślał autor, premier był zawsze świadomy roli swojego rządu i otwarcie mówił o jego krótkim żywocie. Wiedział, że stać się może kozłem ofiarnym Wałęsy na wypadek strajku generalnego. Nie przerażała go perspektywa utraty stanowiska. Jak podkreśliła gazeta oświadczył ze swoistym poczuciem humoru, że po odejściu będzie miał więcej czasu dla rodziny, dzieci i ulubionej piłki nożnej²⁴.

30 sierpnia 1991 gabinet premiera Bieleckiego złożył dymisję. Jednym z jej powodów była debata w Sejmie nad budżetem, w której Rada Ministrów opowiedziała się za ukróceniem wydatków z publicznej kasy. Różne ugrupowania polityczne atakowały rząd, zarzucając mu błędy we wprowadzaniu gospodarki rynkowej. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” skomentowała to jako chęć pojawienia się tych partii na scenie politycznej, na krótko przed wyborami²⁵.

Na temat przyczyn dymisji rządu J. K. Bieleckiego nie pisano zbyt dużo, gdyż w centrum zainteresowania znalazły się nowe partie polityczne i ich przywódcy przygotowujący się do pierwszych demokratycznych wyborów do Sejmu i Senatu. J. K. Bielecki pozostał na polskiej scenie politycznej jedynie jako przywódca

²² S. Dietrich, *Ein Pragmatiker*, „FAZ” z 18 VI 1991, s. 14.

²³ T. Urban, *Prellbock für den Präsidenten*, „SZ” z 11 VI 1991, s. 2.

²⁴ Tamże, s. 2.

²⁵ *Bielecki erklärt Rücktritt der polnischen Regierung*, „FAZ” z 31 VIII 1991, s. 1; A. Krupa, *Prawie biała księga polskiej sceny politycznej*, Warszawa 1997.

Kongresu Liberalno-Demokratycznego. Jak zauważył T. Urban, ugrupowanie to stawało się rosnącą konkurencją dla Unii Demokratycznej w walce o ławy poselskie. Sześć tygodni po ustąpieniu jego rządu pisał: „ten dopiero co siwiejący czterdziestolatek przypadł do gustu wielu Polakom”²⁶. Autor zwrócił uwagę, że ustępujący premier miał przysłowiowo związane ręce. Parlamentarzyści pomimo zaufania, jakiego mu udzielono podczas tworzenia nowego rządu, zablokowali dnia następnego jego starania o specjalne pełnomocnictwa w sprawie reform gospodarczych. Zrezygnowany Bielecki miał powiedzieć „z tym Sejmem nie da się rządzić krajem” i podjął decyzję o odejściu. Z powodu swojego cichego głosu i skłonności do autoironii oraz stałego poparcia ze strony Lecha Wałęsy przedstawiany był często jako „szczwany lis”. W rzeczywistości kolejny reformator życia politycznego i gospodarczego III RP poniósł porażkę w konfrontacji z niereformowalnym Sejmem.

3. KRÓTKIE RZĄDY PREMIERÓW

JAN OLSZEWSKIEGO (6 XII 1991 – 5 VI 1992)
WALDEMARA PAWLAKA (06 VI 1992 – 10 VII 1992)
HANNY SUCHOCKIEJ (11 VII 1992 – 28 V 1993)

Po wyborach parlamentarnych przeprowadzonych 27 października 1991 roku, które zakończyły proces przechodzenia od PRL do III Rzeczypospolitej, trudną sprawą stało się znalezienie odpowiedniego kandydata na premiera. Wielkie rozbicie parlamentarne nie ułatwiało tego zadania. Plan Lecha Wałęsy o budowaniu silnej władzy prezydenckiej w kraju nie powiódł się. Kolejni kandydaci odmawiali objęcia stanowiska wicepremiera do spraw gospodarki. Po dłuższych przetargach większość sejmowa wysunęła kandydaturę Jana Olszewskiego, a zrezygnowany prezydent ją przyjął. W dniu 5 grudnia 1991 roku Lech Wałęsa przedstawił sejmowi wniosek o powołanie Jana Olszewskiego na stanowisko premiera²⁷.

W „Rheinischer Merkur” ukazało się duże zdjęcie i wywiad z nowym premierem. Poinformowano, że ten 62-letni prawnik wstąpił się jako nieugięty obrońca przeciwników politycznych starego systemu. W 1976 roku współdziałał w tworzeniu KSS KOR. Do upadku reżimu komunistycznego nigdy nie opuścił kraju z obawy, że nie pozwolono by mu wrócić. Wobec kryzysu w Polsce, gdzie prywatyzacja się przeciągała, rolnictwo było przestarzałe, a aparat państwowy ugiął się pod ciężarem dawnego komunistycznego balastu, ten chrześcijański demokrat musiał nauczyć się trudnej sztuki balansowania.

Nowy premier uspokajał dziennikarzy niemieckich, zapewniając, że polityka finansowa państwa jest pod stałą kontrolą i nie grozi drukowanie „pustych” pieniędzy. Ubolewał przy okazji na brak zainteresowania Polską ze strony Europy, a ponieważ „Polska to nie tylko źródło kłopotów, ale i możliwość prowadzenia dobrych interesów”, zapraszał do odważnych inwestycji. Sam premier jako prawnik obiecywał uregulowania prawne dla wszystkich grup mniejszościowych w kraju, które mogłyby stać się wzorem dla całej Europy Wschodniej²⁸.

²⁶ T. Urban, *Wettlauf zwischen Nilpferd und Luchs*, „SZ” z 23 X 1991, s. 3.

²⁷ Zob. szerzej: A. Czubiński, *Europa XX wieku*, rozdz. VI *Przeobrażenia lat 1989-1997*, Poznań 1997, s. 371-393.

²⁸ *Heute fehlt fast allen das Geld*, „Rheinischer Merkur” z 6 III 1992, s. 3.

4 czerwca 1992 na wniosek prezydenta Sejm odwołał rząd premiera Olszewskiego. Dzień później powołano nowego premiera – Waldemara Pawlaka. U. Schmidla z „Die Welt” pisał, że „Polska stała się krajem robotniczo-chłopskim”²⁹. To, czego komunistom nie udało się dokonać w ciągu 40 lat, miało stać się udziałem nowej demokracji. Nowy garnitur rządzących i jego młody 32-letni przywódca nie byli w stanie rozwiązać problemów gospodarczych. W opinii Schmidli reformy rozpoczęte przez Unię Demokratyczną i Sojusz Lewicy Demokratycznej były zupełnie inaczej postrzegane przez ugrupowania bliskie nowemu rządowi – Konfederację Polski Niepodległej i Polskie Stronnictwo Ludowe. Przedstawiciele wsi nie należący do PSL nie popierali nowo wybranego premiera, zarzucając mu ZSL-owską przeszłość. Do tych wszystkich problemów redaktor zaliczył brak rozliczenia się z komunistycznymi służbami bezpieczeństwa byłej PRL. Schmidla przewidywał przegraną Wałęsy w następnych wyborach prezydenckich i krótki żywot rządu nowego premiera.

Przewidywania Schmidli miały się sprawdzić szybciej niż zakładano. 11 lipca 1992 r. Sejm, odwołując premiera Pawlaka, powołał na to stanowisko Hannę Suchocką. Jak pisał „Der Spiegel”: „żaden rząd w Polsce po utworzeniu republiki w 1918 r. nie wytrwał dłużej niż dziesięć miesięcy i tradycja ta jest nadal podtrzymywana”. Pawlak wytrwał miesiąc, a jego poprzednik pięć miesięcy. Nowa pani premier, 46-letnia prawniczka, wydawała się być osobą kompromisową, akceptowaną zarówno przez liberałów, jak i katolików. Z jednej strony sympatyzowała z radykalnym nurtem gospodarczym utożsamianym z premier Margaret Thatcher, z drugiej zaś należała do nielicznych polityków Unii Demokratycznej, którzy opowiadali się za zaostrzeniem ustawy antyaborcyjnej. Koalicja, która utworzyła się w tak rozdrobnionym parlamencie (29 partii), możliwa była tylko dlatego, że obawiano się silnej władzy prezydenckiej. Prezydent Wałęsa groził przejściem rządów w przypadku braku jednomyślności w Sejmie. Hanna Suchocka postrzegana była przez tygodnik jako stanowcza kobieta o wyrazistej i mocnej osobowości, ale nie wierzono, by wniosła ład i ustabilizowała gospodarkę. W gabinecie zaczęli dominować politycy, którzy zwalczali się wzajemnie i mieli skrajnie odmienne zdania na temat byłych komunistów (katolicy żądali niedopuszczenia byłych komunistów do piastowania jakichkolwiek urzędów). Liberałowie i demokraci opowiadali się za polityką „grubej kreski”. Również i temu rządowi nie wrócono zbyt długiego żywota. W rządzie Suchockiej za sprawą ZChN zaostrzono przepisy dotyczące przerywania ciąży. Zdaniem tygodnika „Der Spiegel” sprawa ta bardziej podzieliła Polaków niż kłótnia o byłych komunistów. Ponad milion podpisów zebrano wśród społeczeństwa, by móc zawetować prace nad ustawą zakazującą przerywania ciąży. Koalicja rządowa toczyła ze sobą boje, a wicepremier Henryk Goryszewski groził szukaniem innego koalicjanta w przypadku braku porozumienia w parlamencie.

Za rządów Hanny Suchockiej znaczenie i rola Kościoła wyraźnie wzrosły. Cytowano za „Polityką”, że 81% Polaków wypowiedziało się przeciwko bezpośredniemu mieszanju się Kościoła w życie polityczne. Podkreślano, że katolicy dążyli do stworzenia jednego prawdziwie chrześcijańskiego kraju w Europie. Próbowali przekazywać poprzez radio i telewizję wartości chrześcijańskie i pod ich wpływem usunięto kontrowersyjną reklamę *Benettona*, na której siostra zakonna całowała księdza. Polska – zdaniem „Der Spiegel” – „znajduje się na drodze do państwa

²⁹ U. Schmidla, *Polnische Regierung fordert extreme Rechte*, „Die Welt” z 5 V 1992.

klerykalnego i wyznaniowego”³⁰. Przyjęta przez Sejm 7 stycznia 1993 r. ustawa antyaborcyjna miała potwierdzać tę tezę.

Przyjęty 28 maja 1993 roku przez Sejm wniosek o wotum nieufności dla rządu Hanny Suchockiej pogłębił chaos polityczny w kraju, a to groziło kryzysem rządowym i konstytucyjnym³¹. Tak jak przewidywali redaktorzy „Der Spiegel” i „Die Welt”, rządy trzech premierów miały krótki żywot. Były to trudne czasy uczenia się demokracji, a zarazem próby stworzenia silnej władzy państwowej.

4. PREMIERZY „TRUDNEJ KOALICJI” SLD-PSL – W. PAWLAK (26 X 1993 – 1 III 1995) I J. OLEKSY (1 III 1995 – 24 I 1996)

Wybory do Sejmu i Senatu z 19 września 1993 roku, dzięki przyjęciu progów wyborczych³², wyłoniły sześć list. Największy sukces odniosły SLD i PSL. Jak zauważyła „Die Welt”, zwyciężyli „zjednoczeni postkomuniści w walce z podzieloną na wiele minipartyjek prawicą”³³.

26 października 1993 roku prezydent powołał na stanowisko premiera rządu koalicyjnego SLD-PSL Waldemara Pawlaka. Nie cieszył się on dobrą opinią prasy niemieckiej. Ten „amigo Pawlak” – jak nazwał go „Focus” – określany był jako polityk powolny, hamujący celowo reformy, żonglujący ludźmi dla własnych, mniej znanych celów. Miało to miejsce w przypadku wyboru ministra obrony i szefa policji, którego Polska nie miała przez dwa miesiące za sprawą premiera³⁴. Uwadze niemieckich dziennikarzy nie uszedł fakt wyjazdu Pawlaka do USA, którą to podróż sponsorowały dwie amerykańskie firmy (*General Motors* i *Ameritech*), liczące na obniżenie podatków w Polsce. Gdy dziennikarze zarzucili mu na konferencji prasowej wykorzystywanie stanowiska i próby jawnego przekupstwa, był wyraźnie zdziwiony ich zarzutami. Powiedział – „przecież firmy te chcą robić interesy w Polsce”. Odpowiedź ta wyraźnie rozbawiła autorki artykułu. Taka postawa premiera ośmieszała Polskę i stawiała ją w złym świetle. Prasa zauważyła spowolnienie tempa dokonywanych reform, a Michael Ludwig pisał wręcz o blokowaniu reform i powrocie do ręcznego sterowania gospodarką. Niemały udział miała też w tym lewica. Odwlekanie przez Pawlaka programu masowej prywatyzacji stawiało Polskę w trudnej sytuacji i podważało zaufanie zagranicznych inwestorów, kraj zaś tracił swoją przodującą pozycję wśród reformatorskich państw Europy Środkowej. Wysoka inflacja powodowała, iż stan finansów państwa za rządów Pawlaka był w opłakanym stanie³⁵.

Redaktorka „Focusa” Maxi Fiedler określiła Pawlaka jako przywódcę o wartościach konserwatywnych. Jej zdaniem, działał w reprezentacyjnym stylu lat

³⁰ *Dicker Strich*, „Der Spiegel” 29/1992, s. 132; *Von der Kanzel*, „Der Spiegel” 51/1992, s. 174.

³¹ M. Ludwig, *Walesas Doppelstrategie*, „FAZ” z 25 V 1993, s. 14.

³² Wraz z upadkiem rządu H. Suchockiej uchwalono nową ordynację wyborczą, która zachowywała system proporcjonalny, wprowadzając jednocześnie próg 5% dla partii politycznych i 8% dla koalicji.

³³ *Die Macht der Symbole*, „Die Welt” z 24 IX 1997, s. 2.

³⁴ „Focus” nie uwzględnił faktu, iż na obsadę tych stanowisk wpływ miał prezydent RP.

³⁵ M. Fiedler, C. Mascher, *Amigo Pawlak*, „Focus” z 7 XI 1994, s. 342 i 343; M. Ludwig, *Auf der Bühne, in der Garderobe*, „FAZ” z 1 XII 1994, s. 6; M. Ludwig, *Rückkehr zu den alten Übeln*, „FAZ” z 4 X 1994, s. 14.

siedemdziesiątych. Najwięcej cierpliwości i tolerancji wobec rządu wykazywali rolnicy. „Skoro ich premier nic nie zrobił, to znaczy, że nic nie było do zrobienia”³⁶.

W opinii znawców polskiej problematyki prezydent Wałęsa szybko rozczarował się nowym premierem, krytykował rząd i wymuszał własne rozwiązania. Nie podpisał ustaw podatkowych i rozliczeniowych rządu oraz groził rozwiązaniem Sejmu przed upływem kadencji. Celem tych działań prezydenta było usunięcie nieudolnego premiera.

Wskutek nacisków prezydenta Wałęsy zreorganizowano gabinet. Na początku 1995 r. doszło do podpisania przez koalicjantów umowy uzupełniającej. Na mocy tego porozumienia dokonano wymiany na stanowiskach państwowych. 1 marca 1995 r. Sejm głosami SLD-PSL powołał Józefa Oleksego na nowego premiera. „Ten ciągle uśmiechający się eks-komunista” – jak pisał „Focus” – symbolizował liberalne skrzydło SLD. Gdy obejmował urząd marszałka Sejmu prosił o błogosławieństwo papieża. Teraz, jak napisano z przekąsem, na pewno mógł liczyć na poparcie Polskiej Partii Lysych. Maxi Fiedler zastanawiała się nad specyfiką rządów ustępującego premiera – dlaczego tak mocno krytykowany premier, któremu zarzucano przeloty finansowane przez prywatne firmy z USA, podpisanie miliardowego kontraktu ze znajomą firmą komputerową na komputeryzację licznych urzędów państwowych, pozostawał bezkarny? Nie bezpodstawne były zarzuty o korupcję, spowalnianie tempa reform, nieobsadzanie przez długi czas resortów obrony i spraw zagranicznych. To wszystko nie spowodowało odsunięcia go przez podzielną koalicję, nie potrafił też odejść sam. Dopiero potrzebny był temu „cudownemu dziecku”, jak go nazwał autor, „szturchaniec” od Wałęsy. I tak odchodząc – jak pisał M. Ludwig – bronił swojej dotychczasowej polityki, nazywając ją polityką o ludzkiej twarzy i broniącej Polski przed zalewem przez kapitał zagraniczny. Co do nowego premiera – „świętego Józefa” jak go nazywali starzy towarzysze – przyjęto postawę wyczekującą. M. Ludwig postawił zasadnicze pytanie – na ile poważnie potraktowane będą reformy strukturalne w państwie i zasady gospodarki rynkowej pod rządami nowego premiera? Na razie sukcesem Oleksego powinna być zainteresowana przede wszystkim jego żona, jak zauważono – ówczesny dyrektor jednego z banków polskich³⁷. „Märkische Oderzeitung” podkreślała, że J. Oleksy był pierwszym szefem rządu od 1989 r., który wywodził się z dawnej PZPR. Nowy gabinet, przyjęty 272 głosami za, przy 99 przeciwko, był szóstym rządem po upadku komunizmu. Zwrócono też uwagę, że choć zaprzysiężenie nowego premiera przez L. Wałęsę było tylko formalnością – to prezydent demonstracyjnie opuścił parlament i udał się na weekend do Gdańska³⁸.

Nowo wybrany premier, według Klausa Rosta z „Die Welt”, to „krótka przerwa na oddech”, a nie rozwiązanie polskich problemów. Józef Oleksy jawił się gazecie jako całkowite przeciwieństwo Pawlaka. Nawiązując do pożegnalnej mowy odchodzącego, widziano dużą różnicę w planach i zamiarach nowego premiera. Zapowiedzi dalszej prywatyzacji, decentralizacji, stworzenie dogodnych warunków dla inwestorów zagranicznych, zwalczanie inflacji i integracja z NATO i UE były bardzo obiecujące i wiarygodne. Akceptacja Władysława Bartoszewskiego na

³⁶ M. Fiedler, *Rote Thatcheristen*, „Focus” z 31 I 1994, s. 160.

³⁷ M. Fiedler, *Auf den Tisch gehauen*, „Focus” z 13 II 1995, s. 226; M. Ludwig, *In Polen ein neuer Ministerpräsident und die alten Streitereien um Macht und Einfluß*, „FAZ” z 2 III 1995, s. 1 i 2; M. Ludwig, *Der heilige Józef*, „FAZ” z 9 II 1995, s. 16.

³⁸ *Sejm bestätigt Oleksy-Regierung – Walesa am Zuge*, „Märkische Oderzeitung” z 6 III 1995, s. 2.

ministra spraw zagranicznych i Zbigniewa Okońskiego na ministra obrony dowodziła dobrej woli nowego rządu i chęci załagodzenia konfliktu z prezydentem.

„Focus” przedstawił krótką notkę biograficzną dotyczącą nowego premiera. Jak wspomniano, Oleksy urodził się w 1946 roku w Galicji, pochodzi z rodziny robotniczej, w 1968 wstąpił do PZPR, jest doktorem ekonomii, a od 1993, gdy SLD wygrał wybory, był marszałkiem sejmu³⁹. Większość gazet uważała Oleksego za przyjaciela Niemiec, znającego język swoich sąsiadów i orędownika niemieckiej obecności w Europie wspólnie z Polską⁴⁰.

Tuż po wyborach prezydenckich, przed świętami Bożego Narodzenia, ówczesny minister spraw wewnętrznych Andrzej Milczanowski najpierw na spotkaniu u prezydenta Wałęsy, a potem na forum Sejmu oskarżył premiera Józefa Oleksego o działalność agenturalną na rzecz Rosji. Według ówczesnego ministra, ten polityk socjaldemokracji miał przez kilka lat współpracować z rezydentami KGB w Polsce, najpierw z Władymirem Ałganowem, potem z Grigorijem Jakimiszynem. Premier w miesiąc po oskarżeniu, będąc pod silną presją prasy całej prawicy i postów opozycyjnych, złożył dymisję. Sprawa Oleksego poruszyła nie tylko polską opinię publiczną, ale także zainteresowała prasę niemiecką. Komentatorzy niemieccy uznali całą aferę za prawdziwą i ostro skrytykowali polityków SLD⁴¹.

„Focus” i „Der Spiegel” poświęciły tzw. sprawie Oleksego dużo miejsca. Jeszcze w grudniu 1995 roku Edith Heller donosiła o „powolnym gniciu” i kumoterstwie w rządzie Józefa Oleksego. Gdy akta domniemanego szpiegostwa zostały przekazane przez A. Milczanowskiego do prokuratury wojskowej, stwierdzono brak wystarczających dowodów do wszczęcia postępowania. Autorka nie zdziwiła się takiemu obrotowi sprawy, skoro sądownictwo podlegało jego partyjnemu koledze Jerzemu Jaskierni. Dzięki takiej „pomocy” również nowo wybrany prezydent uniknął odpowiedzialności. Pomimo ewidentnego zakłamania w deklaracji podatkowej prezydenta oraz jego kłamstwa w sprawie dyplomu uczelni wyższej udało mu się objąć najwyższy urząd w państwie. Z niesmakiem napisano o zaprzysiężeniu Kwaśniewskiego na prezydenta i o tym, że nie wspomniał o kryzysie w państwie. Nie udzielał wywiadów mediom i nie odpowiadał na niewygodne pytania. Zastanawiano się, czy może sam prezydent nie był związany ze sprawą Oleksego, czy też „boi się być wciągnięty w błoto”⁴².

Ustąpienie premiera 24 stycznia 1996 r. zostało, zdaniem autorki, wymuszone przez prasę polską, która prawie jak w odcinkach odkrywała nowe strony *thrillera* szpiegowskiego *à la* James Bond. Nagłe żądanie prezydenta otwarcia akt i rozwikłania sprawy Oleksego nie wydały się autorce całkiem szczere i bezinteresowne. Prawie wszystkie partie od dawna żądały ujawnienia akt i natrafiały na ciągly opór ze strony SLD. Ta nagła zmiana stanowiska podyktowana była lękiem postkomunistów przed rozszerzeniem się afery, co mogło zaszkodzić ogólnemu wizerunkowi partii. „Der Spiegel” widział Polskę przede wszystkim jako kraj kandydujący do Unii Europejskiej i NATO, i w tym kontekście cała afera z Oleksym miała szkodzić

³⁹ M. Fiedler, *Auf den Tisch gehauen*, „Focus” z 13 II 1995, s. 226.

⁴⁰ F. Pflüger, *Turbulenzen der jungen polnischen Demokratie*, „Die Welt” z 23 III 1995, s. 2; K. Rost, *Nur eine Atempause keine Lösung in Polen*, „Die Welt” z 4 III 1995, s. 1 i 2; *Polen – Innenpolitik*, „Die Welt” z 4 III 1995, s. 4.

⁴¹ Zob. szerz. A. Czubiński, *op. cit.*, Poznań 2000.

⁴² E. Heller, *Langsames Verfaulen*, „Focus” z 30 XII 1995, s. 139; E. Heller, *Dreck am Stecken*, „Focus” z 8 I 1996, s. 158; E. Heller, *007 James Oleksy*, „Focus” z 29 I 1996, s. 196.

polskiemu wizerunkowi za granicą. Z ironią pisano o motywach rezygnacji Oleksego z urzędu. Przedstawiał się jako szlachetna ofiara – ten, który dla dobra państwa poddał się, gdyż czuł się niewinny. Skomentowano to jako „specyficzną logikę” szóstego już premiera od momentu upadku komunizmu. Zdaniem tygodnika, cała SdRP, która rządziła z partią chłopską, się skompromitowała. Podano także w wątpliwość szczerość zapewnienia prezydenta o szybkim zamknięciu afery szpiegowskiej. Gdyby rzeczywiście, jak zapowiadał, powołał komisję zaufania publicznego, stworzoną na wzór komisji pastora Gaucka w Niemczech, doprowadziłby bardzo szybko karierę swoją i swoich przyjaciół do rychłego końca⁴³.

Oskarżenia J. Oleksego o szpiegostwo okazały się jednak bezpodstawne. Prokuratura wojskowa umorzyła śledztwo, a UOP nie dostarczył żadnych dowodów oskarżających byłego premiera. Inicjatorzy sprawy (Wałęsa, Milczanowski) doprowadzili do obalenia legalnie powołanego szefa rządu⁴⁴. Komentarze prasy niemieckiej na temat sprawy Oleksego były raczej chłodne i lakoniczne. Ograniczano się jedynie do podania faktów bez jakiegokolwiek oceny.

Prasa niemiecka nie wracała więcej do tzw. sprawy Oleksego. Zwrócono jedynie uwagę, że jego znajomość z W. Ałganowem pozbawiła go stanowiska premiera. Chociaż Ałganow miał duży krąg znajomych wśród polityków polskich, m.in. samego prezydenta, to tylko Oleksy stał się ofiarą zarzutów o szpiegostwo. Według „Die Welt” Oleksy odszedł w cień i nie miał już zamiaru kandydować kiedykolwiek na stanowisko premiera. Była to dla niego zbyt bolesna lekcja demokracji⁴⁵.

5. WŁODZIMIERZ CIMOSZEWICZ (7 II 1996 – 30 X 1997)

Afera wokół Oleksego wymusiła zmianę w rządzie SLD-PSL. Nowo wybrany premier miał zdecydowanie różnić się od swoich towarzyszy. Takim kandydatem był Włodzimierz Cimoszewicz. Mianowanie 45-letniego eks-komunisty 7 lutego 1996 r. na nowego premiera rządu zostało potraktowane przez prasę niemiecką jako częściowy sukces lewicy. W oczach komentatorów niemieckich nie był typowym „partyniakiem” i – jak pisał „Der Spiegel” – „nie należał do przefarbowanej komunistycznej partii SdRP”. Po zmianach w kraju został politykiem bezpartyjnym. Jego życiorys napawał autorów optymizmem i budził zaufanie. Podkreślano jego wiarygodność wobec zagranicy. Znał i studiował prawo międzynarodowe oraz odbył praktykę w Genewie i studiował na Uniwersytecie Columbia w USA. Ten pobyt zresztą przysporzył mu wielu wrogów i nazwisko jego wystąpiło na liście domniemych współpracowników tajnych służb komunistycznych. Jak sam przyznawał, deklarację taką musiał złożyć, ale nigdy nie doszło do konkretnej współpracy. E. Heller nazwała go „niezależną głową”, miał odwagę wraz z Michnikiem wystosować manifest krytykujący kandydaturę Kwaśniewskiego na urząd prezydenta. Zdaniem autorki, te fakty stawały go ponad polityczne podziały,

⁴³ *Rote Spinne*, „Der Spiegel” z 29 I 1996, s. 123 i 124.

⁴⁴ Członkowie SdRP, dając satysfakcję J. Oleksemu, powołali go na przewodniczącego partii w styczniu 1996 r.

⁴⁵ *Neue Linke mit altem Gesicht*, „Die Welt” z 31 XII 1997.

a deklaracja tworzenia rządu kandydatów wiarygodnych, do których sam miał być przekonany, już „przysporzyła mu zwolenników”⁴⁶.

„Die Welt” podkreślał deklaracje nowego premiera co do kierunków jego polityki. Miał się opowiadać za kontynuacją reform gospodarczych, integracją z NATO i Unią Europejską. Duże znaczenie przywiązywał do dobrych stosunków z RFN i poprawnych, opartych na równości, stosunkach z Rosją. Według relacji gazety, śledzącej *expose* premiera, zapewniał, że jego rząd będzie kontynuować politykę gospodarczą swoich poprzedników, zajmie się prywatyzacją, reformami strukturalnymi w górnictwie i przemyśle ciężkim. Najważniejszym zadaniem była modernizacja rolnictwa, gdyż prawie połowa Polaków mieszka na wsi, a 1/3 pracujących zatrudniona jest pośrednio lub bezpośrednio w rolnictwie⁴⁷.

Za czasów rządów premiera Cimoszewicza uwagę niemieckich mediów przykuły dwa ważne wydarzenia w Polsce – uchwalenie nowej konstytucji i wejście w życie ustawy lustracyjnej.

M. Ludwig z aprobatą wypowiadał się na temat Cimoszewicza w 1998 r., gdy ten już nie był premierem. Zapelował on do swoich towarzyszy o zdystansowanie się od komunistycznej przeszłości po II wojnie światowej. Domagał się szybkiej samokrytyki i jednoznacznego potępienia reżimu komunistycznego. Jego zdaniem, dalsze zwlekanie groziło mianowaniem partii lewicowej „partią broniącą niesprawiedliwego systemu”. Wyraźne odcięcie się od przeszłości mogłoby wyprowadzić partię z izolacji i stałaby się ona pełnoprawnym partnerem w rozmowach z Solidarnością. Apele Cimoszewicza nie odniosły skutku. Otwarcie partii przeskądzała hermetycznie zamknięty aparat postkomunistyczny. Nowi, młodzi i prężni socjaldemokraci napotykali na mur nie do zdobycia. Autor przypomniał, że to właśnie Cimoszewicz wraz z Michnikiem przed trzema laty byli autorami propozycji nawiązania rozmów ponad politycznymi podziałami. Obaj musieli jednak szybko stwierdzić, że sama gotowość przywódców już nie wystarczy do przeprowadzenia takiego dialogu.

18 czerwca „Frankfurter Allgemeine Zeitung” poinformowała o podjętej w Sejmie deklaracji o potępieniu totalitaryzmu komunistycznego, który został narzucony Polsce po II wojnie światowej przez Stalina. Nawoływania Cimoszewicza nie odniosły skutku, bo przeszła ona tylko głosami AWS i UW. Tym samym obarczono PZPR odpowiedzialnością za podtrzymywanie tego systemu. Przy okazji tej debaty Sejm postanowił zmienić tzw. ustawę lustracyjną, która umożliwiła kontrole wysokich urzędników państwowych i parlamentarzystów pod kątem działalności w komunistycznych organach bezpieczeństwa i w tajnych służbach w latach 1944-1990. Z inicjatywy koalicji rządzącej w Sejmie uchwalono ustawę dekomunizacyjną, która uniemożliwić miała w przyszłości obejmowanie określonych urzędów tym, którzy pełnili wysokie funkcje w partii komunistycznej. Uwagę autora zwrócił fakt, iż planowane było w Polsce na wzór niemieckiego Urzędu Gaucka otwarcie niezależnego instytutu i dostęp obywateli do akt w nim zebranych⁴⁸.

Odejście premiera Cimoszewicza nie wzbudziło większych emocji. Poinformowano jedynie o pożegnaniu byłego premiera przez prezydenta Kwaśniewskiego.

⁴⁶ 46 E. Heller, *Sieg des Querdenkers*, „Focus” z 5 II 1996, s. 14; *Saubere Hände*, „Der Spiegel” z 5 II 1996, s. 137.

⁴⁷ *Nato und EU bleiben Ziel*, „Die Welt” z 15 II 1996.

⁴⁸ M. Ludwig, *Cimoszewicz kritisiert linke Parteien?*, „FAZ” z 11 V 1998, s. 8; M. Ludwig, *Sejm verurteilt kommunistisches System*, „FAZ” z 19 VI 1998, s. 8.

Hermann Schmidtendorf z „Die Welt” donosił, że należałoby się przyjrzeć różnym pochopnym decyzjom ustępującego rządu lewicowego, który w ostatnich dniach swojego urzędowania obsadził ponad 40 kierowniczych stanowisk „swoimi ludźmi”. Za premierostwa Włodzimierza Cimoszewicza wyszła na jaw zaskakująca wszystkich umowa kupna izraelskich systemów raketowych przez ministra gospodarki Wiesława Kaczmarska. Chodziło bowiem, jak cytowano za „Trybuną”, o wyposażenie 130 helikopterów bojowych typu *Huzar* w rakiety pancerne i system nawigacji⁴⁹. Ustępujący premier był kolejnym krótko urzędującym politykiem i chociaż różnił się znacznie od swoich byłych towarzyszy, to jednak reprezentował lewicę, która kojarzyła się niemieckim publicystom z politykami dawnego systemu komunistycznego.

6. JERZY BUZEK (31 X 1997 – 23 IX 2001)

Prezydent Kwaśniewski zarządził wybory parlamentarne na 21 września 1997 r. W trzech wolnych wyborach w III RP (pierwszych po upływie pełnej kadencji) wielkim wygranym została AWS, zdobywając 33,83% poparcia. PSL – były koalicyjny partner SLD – poniósł dotkliwą klęskę.

Gazety niemieckie snuły przypuszczenia na temat ewentualnych układów koalicyjnych. Przewidywano koalicję z Unią Wolności, chociaż ta pod kierownictwem „Belzebuba” – jak nazwał żartobliwie redaktor „Sterna” Leszka Balcerowicza – uzyskała tylko 13%. Tylko z tą partią prawica miała, zdaniem tygodnika, szanse stworzyć kompetentny rząd ze znanym wszędzie Leszkiem Balcerowiczem⁵⁰.

Niemieckie spekulacje potwierdziły się. AWS razem z UW utworzyły wspólną koalicję. Na czele rządu stanął dość nieoczekiwanie Jerzy Buzek, wcześniej nieobecny w wielkiej polityce. Został on desygnowany przez Mariana Krzaklewskiego, który mimo licznych propozycji i zachęt uchylił się od przyjęcia teki premiera.

Formowanie nowego rządu stało się przedmiotem stałej obserwacji prasy niemieckiej, która szczegółowo relacjonowała przebieg posiedzeń Sejmu. Podpatrywano działania polityków dotyczące wyłonienia nowego premiera. Gdy wreszcie podano jego nazwisko, „Focus” napisał, że „w Polsce został wybrany protestant na premiera katolickiego kraju”⁵¹. Zawdzięczał on swoje stanowisko postawie Unii Wolności, która odrzucała kolejnych kandydatów AWS. Zdaniem gazety, miał on stanąć przed trudnymi problemami, tj. sprawą aborcji, ratyfikacją konkordatu, a także wobec narastającej fali strajków lekarzy anestezyjologów. Już na pierwszym posiedzeniu nowego parlamentu zauważono, że w sali obrad plenarnych powieszono w nocy krzyż, który wywołał niemałe emocje wśród lewicy. Cytowano wzajemne potyczki słowne pomiędzy SLD a AWS, gdy pierwszy, respektując odmienne uczucia religijne, zażądał wniesienia do sali obrad figurki Buddy. Stefan Niesiołowski szybko odbił piłeczkę i oświadczył, że „nie ukarani do tej pory kryminaliści nie będą ich pouczać, a skoro krzyż budzi takie kontrowersje zaproponował SLD opuszczenie sali”⁵².

⁴⁹ H. Schmidtendorf, *Polens Koalition sucht Konsens*. „Die Welt” z 18 X 1997.

⁵⁰ N. Frank, *Ein Katholik räumt auf*, „Stern” z 29 IX 1997, s. 220.

⁵¹ *Frommer Triumphtator*, „Focus” z 29 IX 1997, s. 372; M. Ludwig, *Groteske im Sejm*, „FAZ” z 29 VIII 1997, s. 6.

⁵² E. Heller, *Kreuzzug ins Parlament*, „Focus” z 20 X 1997, s. 384.

„Focus” prześledził karierę naukową „politycznego profesora”, jak nazwano Buzka. Podkreślono jego zagraniczne wyjazdy, np. stypendium w Cambridge, gdzie nauczył się grać w golfa i polo. Do momentu objęcia funkcji zajmował się pracą naukową w gliwickim Instytucie Chemii Stosowanej Polskiej Akademii Nauk. Do jego atutów jako premiera zaliczono: inteligencję, poczucie humoru, tolerancję i zdyscyplinowanie. Podkreślono jego skromne życie, nie różniące się wiele od życia przeciętnego Kowalskiego. Jak pisał tygodnik: „Zajmował mieszkanie 3-pokojowe w bloku, jeździł 10-letnim volkswagenem”. W 10-punktowej prezentacji jego osoby można się było dowiedzieć, że urodził się niedaleko Cieszyna w 1940 roku, jego przodek przed II wojną światową był senatorem i autorem jednego z projektów konstytucji. Z „Solidarnością” związany był od początku. Przewodniczył zjazdowi „Solidarności” w Gdańsku w 1981 r. i miał nawet stać na czele podziemnej „Solidarności” w latach 1982-1988. Został szefem doradców Mariana Krzaklewskiego i uchodził za autora programu wyborczego i gospodarczego AWS. Do jego nielicznych słabości zaliczono dobry apetyt i opróżnianie kosza owoców na prawie każdym bankiecie. „Focus” zwrócił uwagę, że na swoją pierwszą konferencję prasową spóźnił się, tłumacząc się kwadranssem akademickim. Nawet jego przeciwnicy nie potrafili znaleźć cech negatywnych. Do ulubionych hobby należały: spływy kajakiem, jazda konna, tenis, czytanie gazet. W swoim *exposé* zapowiedział dążenie Polski do Unii Europejskiej i struktur NATO. Za cel działalności rządu postawił poprawę życia rodzin polskich. Koniecznym wydawało mu się przeprowadzenie reformy samorządowej, poprawienie wewnętrznego bezpieczeństwa i ukończenie prywatyzacji do roku 2001 oraz zakończenie sprawy reprivatyzacji, która ciągnęła się od roku 1989⁵³. Na ustępującym rządzie, jak podkreśliła „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, nowy premier nie zostawił przysłowiowej suchej nitki. Oskarżył go o spowalnianie prywatyzacji, zaniedbanie restrukturyzacji i modernizacji gospodarki. Dużą wagę przypisywał reformie ubezpieczeń społecznych i systemowi rent, a za najpilniejszą sprawę uważał reformę służby zdrowia. Jak wspomniano, nie zapomniał także o młodym pokoleniu, którego kształcenie miało być zgodne z wymaganiami europejskimi i dostosowane do zmieniających się warunków życia. Wobec nowych wymagań kształceniowych zmiana systemu szkolnictwa miała zapewnić równy dostęp wszystkich uczniów do szkół średnich, a dalsze kształcenie umożliwić miał system stypendiów. Na marginesie oświadczeń premiera poinformowano, że nowy minister oświaty Mirosław Handke wycofał wychowanie seksualne ze szkół, oceniając formę jego przekazu za nie do przyjęcia. Jego zdaniem seksualność sprowadzono do prymitywnego poziomu i nie należało jej w taki sposób podawać uczniom. Gazeta skomentowała to posunięcie słowami „od czasu rządu postkomunistów trwa wprowadzanie tego przedmiotu do szkół i jak na razie bez efektu”⁵⁴.

Adam Krzemiński, polski publicysta występujący gościnnie na łamach „Die Zeit”, przybliżył sylwetkę Jerzego Buzka niemieckim czytelnikom. Nazywał go „ryczącym jeleniem” oraz opisał konflikty polityczne pomiędzy UW i AWS przy obsadzaniu stanowisk. Od początku tworzenia rządu między koalicjantami trwały spory w sprawie podziału tek ministerialnych i proporcji wpływów. Ten stan wewnętrznego napięcia, często także o charakterze programowym, miał towarzyszyć nowej koalicji aż do końca⁵⁵.

⁵³ E. Heller, *Politischer Professor*, „Focus” z 27 X 1997, s. 385.

⁵⁴ *Buzek will den Staat dezentralisieren und die Privatisierung vollenden*, „FAZ” z 11 XI 1997, s. 8; M. Ludwig, *In den Reihen der „Solidarnosc” schlagen nicht alle Herzen höher*, „FAZ” z 1 XI 1997, s. 7.

⁵⁵ A. Krzemiński, *Röhrende Hirsche*, „Die Zeit” z 24 X 1997, s. 12.

Michael Ludwig podjął próbę podsumowania działań rządu po 100 dniach jego urzędowania. Podkreślił trudności związane z łączeniem się prawicy wyrosłej z wielu małych partii. Mimo wielu trudności na początku 1998 roku AWS potrafiła odnieść się w ramach koalicji. Premier Buzek postrzegany był jako twardy przeciwnik. Obstawiał mocno za reformami i nie bał się spadku popularności czy utraty stanowiska. Autor zarzucał koalicji brak odpowiedzialności w ważnych sprawach politycznych kraju, gdyż nie potrafiła ona zmobilizować swoich członków. Takim przykładem była nieobecność koalicjantów na debacie poświęconej nowym reformom administracyjnym kraju. Mogło to spowodować głosowanie na korzyść opozycji. Powagę sytuacji uratowała postanka Unii Wolności Irena Lipowicz, która przemawiała tak długo, aż ławy parlamentu się zapełniły. Bohaterem tych 100 dni, zdaniem autora, nie został ani Buzek, ani Krzaklewski czy Balcerowicz, ale kobieta⁵⁶.

Dziennikarze „Focusa” przeprowadzili wywiad z premierem Buzkiem z prośbą o komentarz i bilans 100 dni jego rządu. Wyraził on zadowolenie z osiaganych zmian w systemie rent i reformie edukacyjnej. Duży wysiłek włożył rząd w prywatyzację jak największej liczby zakładów państwowych. Rząd prowadził także rozmowy w sprawie przystąpienia Polski do struktur europejskich, a niedługo świętować miał przyjęcie Polski do *NATO*. Za ciekawostkę polityczną uchodziła wyjątkowa konfiguracja w polskim parlamencie – katolicką Polską rządził bowiem prawicowy parlament, postkomunistyczny, niewierzący prezydent i premier protestant. Jak pisano: „Rzecz niemożliwa stała się faktem”⁵⁷.

W opinii dziennikarzy niemieckich polska scena polityczna za rządów Jerzego Buzka pełna była sporów, utarczek słownych i zwyczajnej walki o stanowiska. Prawica polska okazała się zbyt słaba i mało doświadczona, by wyprowadzić kraj z zapaści gospodarczej.

Przegrana Akcja Wyborcza Solidarność odeszła w niebyt polityczny. Jak zauważyła „Die Welt”: „skończył się pewien rozdział polskiej historii, ludzie Solidarności i jej intelektualisci musieli po raz pierwszy od 1989 roku opuścić gmach sejmu”⁵⁸.

Dotychczasowy premier Jerzy Buzek „wstrzymał oddech i walczył ze łzami do końca”⁵⁹. Wyjaśniał powody upadku prawicy twierdząc, że jego rząd w ostatnich czterech latach podjął się dużego ryzyka wprowadzenia czterech wielkich i koniecznych reform: w administracji, systemie emerytalnym, szkolnictwie i służbie zdrowia. Tym samym zapłacił najwyższą cenę za ich wprowadzenie, tj. prawica nie osiągnęła nawet ośmioprocentowego progu wyborczego, a jej długoletni koalicjant UW tylko 3%. Gazeta cytowała słowa Jerzego Buzka: „dokonaliśmy wielu zmian i niczego nie żałuję (...), nie mieliśmy dobrego kontaktu z wyborcami i to był nasz błąd, także mój błąd”⁶⁰. W opinii dziennika polscy wyborcy mieli dość afer korupcyjnych w środowisku AWS, a wzrastająca ilość bezrobotnych jeszcze bardziej zniechęciła Polaków do prawicy⁶¹.

⁵⁶ M. Ludwig, *Die Geistesgegenwart der Frau Lipowicz*, „FAZ” z 10 II 1998, s. 6.

⁵⁷ M. Zeslawski, A. Manutscharjan, *Langfristig enorme Vorteile*, „Focus” z 16 II 1998, s. 230.

⁵⁸ G. Gnauck, *Leszek Miller ist der strahlende Sieger*, „Die Welt” z 25 IX 2001.

⁵⁹ Tamże, s. 1.

⁶⁰ Tamże, s. 2.

⁶¹ *Wahlbündnis Solidarität in Polen abgewählt*, „Die Welt” z 24 IX 2001.

W wypowiedzi dla „Die Welt” niemiecki ekspert w sprawach Polski Markus Mildenberger z Niemieckiego Towarzystwa Polityki Zagranicznej potwierdził słabość odchodzącego ugrupowania, twierdząc, że „nikt w Warszawie nie wierzy, że dotychczasowa partia rządząca będzie miała jeszcze jakikolwiek wpływ polityczny”. W postkomunistycznej SLD nie widział „polskiej SPD”. Jak się wyraził „kierownictwo SLD wyplukane jest w płynie zmiękczającym i nie ma już pacyfistycznych i głośnych skrzydeł komunistycznych”. Według Mildembergera wraz ze zmianą rządu można było oczekiwać poprawy stosunków polsko-niemieckich, gdyż „socjaldemokracja nie jest tak obciążona antyniemieckością jak polska prawica”⁶².

7. LESZEK MILLER (23 IX 2001)

Na długo przed wyborami do parlamentu niemieckie gazety prorokowały niechybne zwycięstwo lewicy. „Der Tagesspiegel” informował swoich czytelników, iż w Polsce „oczekiwana jest zmiana rządu, a prawdopodobnym następcą jest czołowy polityk Leszek Miller, który już od miesiąca przygotowuje się do przejścia stanowiska premiera”⁶³.

Nie było zresztą innej siły politycznej, która zmierzyłaby się z trudnościami gospodarczymi, niezadowoleniem szerokich mas społeczeństwa i brakiem postępów w reformowaniu gospodarki. Już w połowie sierpnia 2001 roku Gerhard Gnauck z „Die Welt” przewidywał, że Polacy wybiorą Millera na nowego premiera, „dlatego może on robić, co chce”. Według sondaży Sojusz Lewicy Demokratycznej wraz z Unią Pracy na jednej liście miały osiągnąć, zdaniem Gnaucka, ponad 40 lub 50% głosów wyborczych – „SLD nic nie musi robić, jeżeli tylko trzęsienie ziemi nie przeszkodzi w wyborach, to sojusz ma zwycięstwo w kieszeni”⁶⁴.

Autor podał krótką biografię przewodniczącego SLD. Donosił, że urodził się 54 lata temu w Żyrardowie w rodzinie robotniczej i pracował najpierw jako elektryk w tamtejszej fabryce włókienniczej. W wieku 23 lat wstąpił do PZPR, odwracając się całkowicie od Kościoła katolickiego. W 1977 roku ukończył Wyższą Szkołę Nauk Społecznych przy Komitecie Centralnym i tak zaczęła się jego szybka kariera w partii. W 1989 roku został członkiem Biura Politycznego w funkcji sekretarza Komitetu Centralnego. Wspomniano także o jego czynnym udziale w rozmowach Okrągłego Stołu, gdzie jako przedstawiciel „Betonköpfe” rozmawiał z przedstawicielami opozycji. Jak zauważył autor, mimo obalenia komunistów lewica znalazła się u władzy w okresie od 1993 do 1997, a Miller pełnił wtedy funkcje ministra pracy i ministra spraw wewnętrznych. Gnauck zwrócił uwagę niemieckiego czytelnika, że akceptację postkomunistów w społeczeństwie można zawdzięczać prezydentowi Kwaśniewskiemu, który „przeprosił za wszystkie możliwe grzechy starego reżimu”. Zresztą, jak zauważono, stosunek Millera do Kwaśniewskiego „nie jest wolny od napięć”, choć jak sam mówił „zawsze podziwiał Kwaśniewskiego”. Gnauck pisał o nim, że „z bliska robi wrażenie twardego i ważnego wujka, a z daleka wygląda blade. Chociaż nie jest trybunem ludowym,

⁶² *Parlamentswahlen in Polen*, „Die Welt” z 23 IX 2001.

⁶³ *Wahlen in Polen. Regierungswechsel erwartet*, „Der Tagesspiegel” z 24 IX 2001.

⁶⁴ G. Gnauck, *Machttechniker Miller steht vor seinem größten Erfolg*, „Die Welt” z 18 VIII 2001.

zyskał miano najbardziej skutecznego polityka, który chce wygrać przyszłość". Miller nie miał też zamiaru rozliczać się z przeszłości, gdyż w jego opinii „najlepszym sędzią jest naród”. Jego partyjni koledzy ostrzegali go przed obiecywaniem przyszłowiowych „gruszek na wierzbie”, ale on, jak zauważył Gnauck, wie lepiej. „Jeżeli SLD obiecuje gruszki na wierzbie, to na pewno tam urosną, a wyborcy muszą w to uwierzyć”⁶⁵.

„Die Welt” opisał transmisję telewizyjną i reakcję poszczególnych ugrupowań na wyniki wyborcze. Gazeta skupiła się także na samym premierze i jego politycznej karierze „od marynarza do premiera”. Prezentując jego życie i karierę polityczną, zwrócono uwagę na nazwisko, które miało pochodzić, zdaniem gazety, od dawnych przodków, którzy przywędrowali na tereny polskie z Niemiec lub Anglii. Gnauck podkreślał: „ten dawny działacz PZPR prowadził teraz starych towarzyszy w nowe czasy”⁶⁶. Jego zagorzali krytycy, o których pisała gazeta, oceniali go jako polityka cynicznego, gruboskórnego, nieczułego na argumenty, ale łatwo uczącego się i zarazem najbardziej skutecznego.

Dzień po wyborach „Die Welt” nawiązała do polskich aspiracji unijnych, tytułując swój artykuł redakcyjny „Były komunista ma wprowadzić Polskę do Unii Europejskiej”. Podkreślano, że „były funkcjonariusz polskich komunistów o okrągłej twarzy, siwiejących włosach i ironicznym uśmiechu ma jedno z najważniejszych wyzwań do zrealizowania, tj. wprowadzenie Polski do UE”⁶⁷. Również „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, donosząca o dużym poparciu lewicy (41% głosów) wśród społeczeństwa, przytaczała pierwsze wypowiedzi zwycięzców⁶⁸. Według PSL i SLD integracja Polski z Unią Europejską miała być strategicznym celem nowego rządu. Leszek Miller (z pomocą fachowca od gospodarki Marka Belki i jego dotychczasowego „Dienstherra”, czyli Kwaśniewskiego) miał być przywódcą, który zakończy wypełnianie zadań postawionych Polsce przez Unię Europejską⁶⁹.

Według „Die Welt” Leszek Miller cieszył się dużą popularnością wśród politycznej lewicy z powodu talentu oratorskiego i uroku osobistego. Ze względu na swój autorytarny styl kierowania SLD uzyskał miano „kanclerza”. Gazeta zwróciła uwagę na umiejętność kreowania własnej osoby – „podczas oficjalnych sesji zdjęciowych otacza się tzw. młodym narybkiem w SLD, ale za kulisami gromadzi wokół siebie byłych komunistycznych aparatczyków, których mianuje swoimi doradcami”⁷⁰.

Zainteresowanie prasy niemieckiej osobą Leszka Millera po przeprowadzonych wyborach mało. Kolejne miesiące roku 2001 poświęcone były wydarzeniom związanym z 11 września w Stanach Zjednoczonych. Tematyka polska pojawiła się dopiero w końcowej fazie negocjacji nowych kandydatów z Unią Europejską, gdzie osoba Leszka Millera ponownie zyskała na znaczeniu.

13 grudnia 2002 roku cała uwaga mediów skupiona była na szczycie w Kopenhadze, gdzie rokowania Polski z UE miały zostać zakończone. „Der Spiegel” był

⁶⁵ Tamże, s. 1.

⁶⁶ Tamże, s. 2.

⁶⁷ *Ein Ex-Kommunist soll Polen in die Europäische Union führen*, „Die Welt” z 24 IX 2001.

⁶⁸ *Sieg der Linken bei Parlamentswahlen in Polen bestätigt*, „FAZ” z 27 IX 2001, s. 9.

⁶⁹ M. Ludwig, *Die Postkommunisten sollen den Retter in der Not spielen*, „FAZ” z 19 IX 2001, s. 9.

⁷⁰ *Ein Ex-Kommunist soll Polen in die Europäische Union führen*, „Die Welt” z 24 IX 2001.

pewien, że negocjacje z kandydującą dziesiątką przebiegną pomyślnie. Tygodnik podkreślał, że w piątek rano duński premier Anders Fogh Rasmussen spotkał się na oddzielnej rozmowie z premierem L. Millerem. Szef rządu polskiego wyraził swoje niezadowolenie z propozycji szefów rządów państw UE na podniesienia kwoty pomocowej do 40 mld Euro dla nowych kandydatów. Sam Rasmussen, postawiony przez polskiego premiera pod przysłowiową ścianą podniósł tę kwotę do 40,5 mld. Gazeta donosiła, iż to Polska i Malta żądają najwięcej pieniędzy. Mimo dobrej woli i chęci kompromisu ze strony Danii premier Rasmussen ostrzegał, że wysuwanie nadmiernych żądań może spowolnić proces negocjacyjny, a wejście do Unii może nastąpić dopiero w 2007⁷¹. Również „Frankfurter Allgemeine Zeitung” widziała Polskę jako twardego gracza pokerowego, o zdecydowanym działaniu i szybkim tempie, którego nie wytrzymują inni kandydaci. Dla nich, jak zauważono, lepszy był „wróbel w garści niż gołąb na dachu”, dlatego Polska wśród państw ubiegających się o członkostwo w UE została odizolowana⁷². Jednak z wypowiedzi polskiego rzecznika, że Polska będzie walczyć do ostatniego momentu wysuwano tezę, iż ostatnia runda negocjacji nie będzie należała do łatwych. Ponieważ premier Leszek Miller z dużą determinacją domagał się podniesienia dopłat bezpośrednich dla rolników, obydwie strony miały przed sobą trudne chwile. Jak podkreślała „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, podniesienia kwot dla rolnictwa domagały się wszystkie kandydujące państwa, co jeszcze bardziej utrudniało negocjacje⁷³. Temperatura rozmów wzrastała. Jak zauważył H. Bündler, w zależności od wysokości wynegocjowanych dopłat, z jakimi powróci polska delegacja, mówić się będzie w kraju o sukcesie albo o porażce rządu Leszka Millera⁷⁴.

Rok później, też 13 grudnia, podczas rozmów brukselskich na temat unijnej konstytucji polski premier ponownie wzbudził zainteresowanie i stał się obiektem ostrych komentarzy. Christian Schmidt-Häuer z „Die Zeit” już we wstępie nazwał go „Held der Neinsager” (bohater mówiących nie)⁷⁵ i podkreślał upór premiera, który miał być jego jedynym atutem. Pojawienie się Millera na konferencji określił słowami Juliusza Cezara „przybyłem, zobaczyłem, zwyciężyłem”. Pomimo kłopotów z dotarciem, przeżyta katastrofą śmigłowca okazał się mocnym człowiekiem. Jeszcze w szpitalu – co zauważył autor – zaciskając zęby, mając dwa połamane zębra z trudem unosząc chore kolano zobowiązywał się do obecności na szczycie brukselskim. Z drugiej strony pozostał w opinii dziennikarza „politycznym mięczakiem”. Na to miano zasłużył sobie niezwykle szybko, bo już po 2 latach swojego urzędowania. Mężczyzna w gorsecie stał się dla niemieckiego publicyście symbolem współczesnej Polski. Pasy utrzymujące jego kręgosłup to dla autora pasma niepowodzeń, które towarzyszą mu zarówno w polityce wewnętrznej, jak i w polskich przygotowaniach do członkostwa w UE. Miller jawił się jako słabeusz na zdrowiu i w polityce, skrępowany był nie tylko gorsetem, ale patriotycznie

⁷¹ *EU einigt sich mit Polen*, „Der Spiegel” z 13 XII 2002.

⁷² H. Bündler, M. Stabenar, *Jeder versichert, er sei kein Teppichhändler*, „FAZ” z 14 XII 2002, s. 3.

⁷³ *Quoten, Geld, Türkei, Beitrittsfeilschen in Kopenhagen*, „FAZ” z 13 XII 2002, s. 1.

⁷⁴ H. Bündler, *Die letzte Chance für die Europäer. Agrarstreit in der EU*, „FAZ” z 13 XII 2002, s. 4.

⁷⁵ Ch. Schmidt-Häuer, *Der Held der Neinsager*, „Die Zeit” 52/2003, s. 2.

nastawionym parlamentem i polską historią. Schmidt-Häuer we wspomnianym artykule dokonał także próby interpretacji nieustępliwej postawy Leszka Millera. Zarówno on, jak i inni publicyści niemieccy nie mogli zrozumieć, dlaczego właśnie ten „57-letni syn robotnika, wyuczony elektryk, nie noszący nigdy Madonny w klapie w przeciwieństwie do innego elektryka, młody funkcjonariusz partyjny, późniejszy beton partyjny, postkomunista, przeciwnik „Solidarności” miał prawo zabierać głos w imieniu starej Polski? Ani na jotę nie odstąpił od walecznego hasła opozycji »Nicea albo śmierć«⁷⁶. W opinii dziennikarza nie mógł ustąpić, ponieważ dokonanie zmian w podziale głosów przyjętym na szczycie w Nicei w 2000 roku oznaczałoby „podpisanie przez siebie politycznego wyroku śmierci”. Ponaglany przez chłopską opozycję i patetycznych nacjonalistów przeciwko nowoczesnej Europie, Leszek Miller nie miał szans. Wykorzystał okazję, by przejść z roli „bitego Leszka do roli polskiego Leonidasa” i poprawić sobie tym samym wizerunek najbardziej niepopularnego polityka swego kraju.

Autor przywołał także okres dzieciństwa Leszka Millera, gdy ten opuszczony przez ojca w pół roku po narodzinach, wychowywany przez krawcową z Żyrardowa ukończył z trudem szkołę zawodową. Dalszą jego karierą – jak informowano – zajęli się komuniści. To oni posłali go na swoją uczelnię, a po upadku PZPR pozostał wykonawcą ich testamentu. Wraz z Aleksandrem Kwaśniewskim próbował „przemienić żalosną spuściznę swojej partii w świeżą socjaldemokrację”.

Leszek Miller ze „srebrzącymi się, starannie podciętymi włosami” przypominał komentatorowi Borysa Jelcyna. Ciemna marynarka ze złotymi guzikami, jakie noszą północniemieccy właściciele statków, mogła robić wrażenie tylko na wyborcach płci żeńskiej. „Ten macho o szerokich ramionach pokazał jedynie dumę i egoizm polski znany pod słowami *liberum veto*”. Ch. Schmidt-Häuer przestrzegał, by Niemcy szlacheckiego parlamentu, która doprowadziła kraj do ruiny finansowej i słabości militarnej, nie przywołano za sprawą Polski w Parlamencie Europejskim.

IZABELA JANICKA

Poznań

ABSTRACT

The publication presents the figures of Polish Prime Ministers at the background of historic and economic changes that occurred after the year 1989. According to the German press, systemic transformation accompanying those changes was strictly connected with the Polish chiefs of governments. It was they who appointed the cabinet members, shaped a new politics and diplomacy of the Third Rzeczpospolita (Republic) and created a new image of the country abroad.

The major focus in the publications is put on the dossiers of particular Polish Prime Ministers and the analysis of the interviews given by those leading Polish politicians to German journalists. The course of taking decisions, including their argumentation has been discussed in the context of contemporary social events. Not only have politicians been presented but, first of all, average people burdened with the responsibility of power. Out of the publication above emerges the picture of the Polish political life and the difficult process of building up a democratic state.

⁷⁶ Tamże, s. 2.